Nr. 218. Kraków, piątek 11 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Pr. III. 61/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 214 czasopisma „Naprzód“ z dnia 7 sierpnia 1905 artykuł względnie ustępy artykułów pod tytułem: „Święty Expedyt czyli Święty jedynastej godziny“ zatem sam napis i ustępy tego artykułu: 1) od początku do słów „w przypadkach nagłych i ważnych“ i 2) od słów „jak więc widzimy“ do słów „przewidzianych w kodeksie karnym“ tj. do końca (str. 2-ga, łam 3-ci i 4-ty) zawiera znamiona występku z § 303 uk., że zakazuje się rozszerzania powyższego artykułu względnie wymienionych ustępów powołanego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor, omawiając treść pewnej broszurki klerykalnej, wyszydza i usiłuje poniżyć urządzenia i naukę kościoła katolickiego odnośnie do nauki kościoła o „Świętych“.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 8 sierpnia 1905. Podpis nieczytelny.

Zwycięstwo czy klęska?

Zabawny widok przedstawia od kilku dni pole walki czesko-niemieckiej. Z powodu „paralelek śląskich“, które przerwały ciszę wakacyjną w polityce austryackiej, rozgrywają się dziwne harce. Jak wiadomo, niemieckie stronnictwa narodowe wdrożyły energiczną akcyę przeciw utworzonym przez rząd paralelkom polskim w cieszyńskiem, i paralelkom czeskim w opawskiem seminaryum nauczycielskiem, upatrując w nich zamach na niemieckość Śląska. Dla ułagodzenia Niemców, a zarazem, by i Czechów nie zrazić, postanowił rząd: zwinąć czeskie paralelki w seminaryum opawskiem, a za to założyć osobne, całe seminaryum czeskie w Polskiej Ostrawie. Wobec tego faktu żadna z wojujących stron, ani Niemcy, ani Czesi, nie zoryentowały się, czy mają to uważać za swoje zwycięstwo, czy też za klęskę. Czesi śląscy oświadczyli, że są z tego zupełnie zadowoleni, bo zyskują nowe całe seminaryum. Natomiast stronnictwo młodoczeskie poza Śląskiem, pod przywództwem posła Stransky'ego, krzyczy w niebogłosy, że się Czechom krzywda stała, bo rząd ustąpił przed Niemcami i wyparł czeską placówkę ze stolicy kraju, z Opawy, do miasteczka prowincyonalnego. Stronnictwa niemieckie poza Śląskiem (z wyjątkiem wszechniemców) okazują zupełne zadowolenie z tego, że paralelki czeskie usunięto z „niemieckiej“ Opawy. Natomiast politycy niemieccy na Śląsku krzyczą w niebogłosy, że im się krzywda stała, że rząd forytuje Czechów i że przez założenie czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie wykonał zamach na niemieckość Śląska.

Wesoły kadryl!

Z jednej strony śląski poseł sejmowy, młodoczech Hruby, oświadcza, że Czesi odnieśli zwycięstwo i powinni być zadowoleni, z drugiej zaś młodoczech Stransky woła w berneńskich „Lidovych Novinach“, że Czesi ponieśli klęskę i wygraża się z tego powodu aż obstrukcyą czeską w parlamencie. Z jednej strony niemieckie organy wyrażają swe zadowolenie bar. Gautschowi, otrębując niemieckie zwycięstwo na Śląsku, z drugiej zaś posłowie i burmistrze niemieccy Śląska uchwalają na zjeździe w Boguminie uroczysty protest!

Nie mogą się zdecydować: zwycięstwo, czy klęska?

Pogróżki Stransky'ego — chociaż je rząd niby seryo bierze i we „Fremdenblacie“ odpowiada na nie groźbą rozwiązania parlamentu na wypadek obstrukcyi — są puste. P. Stransky jeszcze się namyśli, zanim zrobi obstrukcyę... Rezolucya boguminska również nie jest groźną. Jest to wszystko razem burza w szklance wody i to niezbyt świeżej.

Ale ta wesoła wojna między niemieckiemi a czeskiemi stronnictwami narodowemi odbija się smutno jedynie na Polakach, na interesach polskich na Śląsku. Przedewszystkiem wpakowano placówkę czechizacyi do Polskiej Ostrawy, którą przy pomocy fałszywej statystyki przedstawia się jako centrum czeszczyzny. Nadomiar niemiecki burmistrz i poseł cieszyński dr Demel woła w „N. fr. Presse“, by polskie paralelki przenieść z niemieckiego seminaryum w Cieszynie do czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie, co równałoby się zupełnemu ich zniszczeniu. Niedość zatem, że Polacy wogóle nie otrzymali należnego im seminaryum na Śląsku — to jeszcze atakuje się i to, co już mają.

Czesi z Niemcami się biją, a każde zwycięstwo jednych czy drugich krupi się stale na Polakach — dzięki bezczynności i służalczości Koła polskiego.

Program szkolny klerykałów.

Po debacie szkolnej w krakowskiej radzie miejskiej, debacie, która głośnem echem odbiła się w całej Polsce, a której punktem kulminacyjnym była druzgocąca krytyka wprowadzonego przez Bobrzyńskiego do szkolnictwa systemu policyjno-klerykalnego — „Czas“ wystąpił z pozytywnym programem szkolnym swojego stronnictwa. W artykule pod skromnym tytułem „Szkoły polskie w Ameryce“ (nr. 174 poranny „Czasu“) przytacza organ stańczykowski projekt szkolnictwa polskiego w Ameryce, opracowany przez Karola Wachtla, redaktora polsko-amerykańskiego pisma „Naród polski“. Projekt ten zdaje się w zupełności odpowiadać zasadom i dążnościom „Czasu“, bo dziennik ten zamieszcza go, „stwierdzając z zadowoleniem, że Polacy amerykańscy troskliwą opieką otaczają język i tradycye narodowe“. Dlatego warto bliżej przypatrzeć się temu, co takie „zadowolenie“ wzbudza u „Czasu“.

Referat p. Wachtla, który ma być przedmiotem obrad i uchwał III kongresu „Federacyi Polaków-katolików w Ameryce“, projektuje utworzenie w Stanach Zjednoczonych prywatnych szkół polskich, pozostających pod wyłącznym zarządem kleru.

„W części pierwszej — pisze „Czas“ — jest mowa o szkołach parafialnych, odpowiadających naszym szkołom ludowym. Szkoły te, jak nazwa wskazuje, utrzymywane są kosztem parafij, a jako takie, są zarówno ostoją religii, jak i dźwignią narodowości. Szkoły publiczne, w których nie uczą religii wcale, są albo bezbożne, albo sekciarskie, a naturą swą anglizujące oddaną sobie młodzież. **Szkoła parafialna zostaje pod bezpośrednim zarządem proboszcza.** On też, ściśle i właściwie rzecz biorąc, szkołę urabia i formuje. **Proboszcz z godności swej jest zarazem dyrektorem szkoły,** a jako taki powinien dbać o frekwencyę, prowadzić wykaz uczęszczających, mieć sposoby egzekutywne na opieszałych rodziców, dbać o cały system nauki, cały jej plan; jednem słowem, ma on we wszelkich kwestyach szkolnych ustanowioną **jurysdykcyę dyscyplinarną,** która w tamtejszych stosunkach zdaje się być nieuniknioną. Wreszcie jako duszpasterz i katecheta, dba o ogólny poziom moralny młodzieży. Oto w streszczeniu atrybucye władzy szkolnej proboszczów. — Drugą władzą zwierzchniczą szkół parafialnych są komitety dyecezyalne szkolne, których zadania dotykają szkół i uczniów z jednej, a nauczycieli z drugiej strony“.

Brak polskich seminaryów nauczycielskich w Ameryce wywołuje tam brak nauczycieli i dlatego zamiast „odpowiednich pedagogów“ postarano się o „czynniki zastępcze“.

„Dostarczyły ich na szczęście Siostry zakonne, niestety nie zawsze odpowiednio do tego zawodu przygotowane. Aby więc te braki stopniowo, a stale usuwać, projektuje wydział szkolny Federacyi utworzenie z Sióstr, a raczej z zakonów, pracujących w rozległych osadach federacyjnych, wielkiego i poważnego stowarzyszenia ku samokształceniu“.

A więc **szkoły pod dyrekcyą proboszczów z siostrami zakonnemi jako nauczycielkami i zakonami jako wychowawcami sił nauczycielskich — oto ideał szkolnictwa, odpowiadający przekonaniom „Czasu“.**

Charakterystycznem jest, że podczas gdy w kraju niewoli, w zaborze rosyjskim, reakcyoniści polscy nawołują do posyłania dzieci do szkoły państwowej — równocześnie w najwolniejszym kraju kuli ziemskiej, w Ameryce, ci sami reakcyoniści polscy zakładają szkołę prywatną. Naturalnie, gdyby tylko mogli, oddaliby oni i w Galicyi szkołę pod zupełną władzę proboszczów i zakonów, bo o to im tylko idzie: nie o szkołę „narodową“, lecz wyłącznie o szkołę klerykalną.

„Wogóle referat wzorowany jest na obecnym ustroju szkolnictwa galicyjskiego“ — pisze „Czas“ o owym klerykalnym projekcie polsko-amerykańskim. Gdyby to prawdą było, stanowiłoby to możliwie najgorsze świadectwo dla szkolnictwa galicyjskiego. W rzeczywistości pragnąłby „Czas“ wraz ze swem stronnictwem szkolnictwo galicyjskie wzorować na tym projekcie klerykalnym. Bo na szczęście do tego jeszcze w Galicyi nie doszło, żeby szkoły były pod wyłączną władzą proboszczów i zakonów. Ale dojść do tego może, jeżeli polityczne panowanie konserwatystów w Galicyi nie zostanie złamane. Ci, którzy w zaborze rosyjskim propagują carską szkołę, a do Ameryki przeszczepiają policyjny system szkolny Bobrzyńskiego, nakryliby z radością szkolnictwo galicyjskie jezuickim kapeluszem.

Walka o szkołę musi się więc rozgrywać na arenie politycznej pod hasłem: Precz ze stańczykami i klerykałami!

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Siedlce, 30 lipca.

Po ostatnich zamachach na policyę, mianowicie po zabiciu 22 lipca na ulicy Warszawskiej wystrzałem z rewolweru policyanta Muchowa i strzelaniu do żandarmów przed paru dniami — władze policyjne są w ciągłym strachu. Szpicle i strażnicy już się nie włóczą za ludźmi po ulicach z dawną bezczelnością, a i w więzieniu zapanowały całkiem inne stosunki. Gmachu, w którym mieszka gubernator, w nocy pilnuje kilku żołnierzy z nabitymi karabinami. W nocy 24 lipca warcie tej przewidział się jakiś cień w ogrodzie gubernatorskim, a ponieważ na wezwanie żołnierzy nie odpowiadał, ani się nie ruszał, dano weń kilka salw. Zrobił się okrutny alarm, przyleciał policmajster, otoczono dragonami i policyą ogród, lecz pomimo wszystkich starań ani socyalisty, ani Japończyka nie znaleziono. Cień był od słupa latarni, który był cały podziurawiony kulami.

W Sokołowie naczelnik straży ziemskiej dostał kamieniem w głowę i przeszło 3 tygodnie chorował.

W Węgrowie 24 lipca rozlepiono zakaz Maksymowicza (pod groźbą 3 miesięcy więzienia, lub 500 rubli kary) zgromadzania się na ulicach w gromadki nawet małe. W krótkim czasie nie było już ani jednej odezwy satrapy warszawskiego, które nasi towarzysze w oczach publiczności i policyi zrywali, a na ich miejsce przylepiali nasze.

W Backach i Ostrówku pod Łochowem odbyło się w czasach ostatnich kilka większych zgromadzeń, na których robotnicy fabryczni postanowili zastrejkować, domagając się lepszych warunków. Gdy się o tem dowiedzieli majstrowie, a od nich policya — strach okrutny ogarnął ich, bo strejku tu jeszcze nie bywało: robotę socyalistyczną prowadzi się dopiero od miesiąca. Majstrowie chwycili się najrozmaitszych środków w celu zapobieżenia strejkowi lub zabezpieczenia swych osób. Policyę starano się pobudzić do czynnego wystąpienia, strasząc ją przyszłemi demonstracyami, sztandarami i innymi nie praktykowanemi

SEN NATALII.

(Z rosyjskiego.)

(Dokończenie).

— Cicho bądź, słuchaj, kiedy starszy mówi. Daj im te trzy ruble i proś o zwłokę.

— Alboż zaczekają? — ucieszyła się Natalia.

— Proś, to zobaczysz.

— Bóg ci zapłać! Akimie Kuźmiczu... A jak długo mam to odrabiać? — nieśmiało spytała, zawiązując pieniądze w róg chusteczki.

— Milcz, babo! — krzyknął. Podziękuj, że daję i uczę cię głupią, jak masz robić. Odejdź. Słyszysz, dzwonki brzęczą, może to do ciebie już jadą?

Drgnęła przerażona. Była pewną tego, że ją będzie zmuszał do pracowania przez całą zimę za te trzy ruble, wyciśnie je z niej, ale targować się nie śmiała. Bała się, żeby jej nie odebrał pieniędzy. Oddać przecież niepodobna. Może rzeczywiście wydobędą je one z biedy. Niech tam już będzie, co chce.

Podziękowała raz jeszcze, pożegnała się i poszła.

— A przychodź-że jutro do roboty! — krzyknął za nią Kuźmicz.

* * *

Kiedy Natalia dochodziła do swojej chaty, podjeżdżał już do wsi komisarz z sołtysem, a za nimi podążał wózkiem komisant z sąsiedniego miasteczka, podstawiany zwykle przez Akima Kuźmicza.

Gromadka dzieci biegła otworzyć wrota wioskowe.

Ścisnęło się serce biednej kobiecie. Jak oparzona rzucała się to tu, to tam, wpadła do izby, znów wybiegła, sama nie wie, do czego się wziąć.

A goście tymczasem podjechali do chaty. Sołtys uwiązał przy płocie komisarskiego konia i rzucił mu garść siana. Tu także szkapę swoją postawił i komisant, człowiek ponury, wysokiego wzrostu, z twarzą żółtą, z okrągłemi okularami na nosie, w kapeluszu i palcie spłowiałem, zamiast pasa, czerwoną chustką przepasany. Siadł na przyzbie, zgarbił się i oczy utkwił w ziemię. Niema bo i czego się rozglądać: wszystkie wsi w całym powiecie zna na pamięć. Gdy nadchodzi czas wybierania podatków, on sprawia sobie wózek i jeździ od urzędu do urzędu gminnego, wywiadując się, gdzie i co mają chłopom sprzedawać za podatki.

Komisarz poszedł do Akima Kuźmicza. Przed chatę Natalii zbiegły się kobiety i dzieci ze wsi prawie całej. Posłano po taksatorów. Wzywani chłopi iść nie chcieli, wymawiając się robotą; niewielka bo to uciecha patrzeć na cudzą niedolę! Lecz ktoś wreszcie przyjść musiał. Przyszedł więc sąsiad Józef, niski, ślepawy chłop w nędznych portczynach i wydeptanych łapciach, a z nim Tymoteusz, chłop o surowym wyrazie twarzy, patrzący prosto i jakby gniewnie na wszystkich.

Sołtys z blachą na piersiach, przyczepioną do kożucha, przechadzał się po podwórzu, nie patrząc na zebranych i tarmosił brodę, ciągnąc ją na dół z widocznem rozdrażnieniem. Wreszcie wszedł do izby, gdzie Natalia, jak stanęła przy kominie, tak stała dotąd bez ruchu.

— Jak się masz — przemówił, sadowiąc się na ławie.

— Witajcie — odpowiedziała bezdźwięcznym, martwym głosem.

— Cóż, Natalio, uzbierałaś pieniędzy?

— A skądże je miałam zebrać! Oto trzy ruble, które mi Akim Kuźmicz dał na odrobek.

— Byłaś więc już u niego... Ech, źle twoja sprawa stoi! Sprzedadzą ci bydło. Ladaco ten Semen, porzucił oto babę!

— Akim Kuźmicz powiada, że mogą pozwolić na zwłokę, zlituj się, wyproś!

— Et... co ci się zdaje. Niema co nawet gadać o tem. Już wam odkładali, więcej nie odłożą.

— Akim Kuźmicz mówił.

— Parszywiec on, ten Akim Kuśmicz, oszukał cię i tyle.

Pogładził brodę i rozejrzał się po kątach.

— Może co innego masz do sprzedania prócz bydła? Może płótno, albo przyodziewek?

— Niema...

— Może uprząż?

— Z postronków cała, a i to węzeł przy węźle. Zboża mam 15 pudów.

— O to, to dobrze — ucieszył się sołtys.

— Chodźmy, komisarz z Kuźmiczem już idą.

Wyszła za sołtysem, lecz zatrzymała się we drzwiach, nie mając siły iść dalej. Stanęła trupio blada. Dzieci jej usadowiły się na przyzbie i z otwartemi szeroko ustami patrzą zdumione tem co się dzieje. Młodsza dziewczynka, poszlochując cicho, przytuliła się do starszego chłopczyny.

Akim Kuźmicz podszedł do komisanta i uścisnęli się za ręce.

— Wybieram się właśnie do ciebie do miasta, Iwanie Iwanowiczu.

— To dobrze, bo w tym tygodniu będę w domu, musimy się przytem obliczyć — niechętnie mruknął komisant. — Co tu sprzedają?

— Żyto, zdaje się. Dawałem jej dzisiaj po 50 kopiejek za pud.

— Po 40 kupiłem wczoraj w Znamionce 20 pudów. Gdybym i tutaj kupił po 40, to 10 kop. od puda dla mnie będzie — wymamrotał ponury człowiek.

Akim Kuźmicz pogładził ręką włosy, namyślał się widocznie.

— A po pięć kopiejek od puda nie będzie dla ciebie?

— Nie, dziesięć.

— No, niech tam. Chodźmy, zobaczmy.

Weszli w podwórko i stanęli z boku, jak gdyby tylko popatrzeć przyszli, niby to ani im w głowie w cudzej biedzie ręce maczać.

Natalia tymczasem z pomocą taksatorów przyniosła worek z ziarnem.

Komisarz przy stole, wyciągniętym z izby i ustawionym po środku obejścia, coś zapisywał w papierach.

— No, kto chce kupować zboże niech wyjdzie — zawołał.

Nikt się nie ruszył.

w kącie zapadłym dziwami. Rozlepiono odezwy Maksymowicza z tym samym skutkiem, co i w Węgrowie. Strejk, organizowany przez P. P. S. wybuchł w obydwóch fabrykach dnia 27 lipca.

W Nowomińsku, w czasie znanych prześladowań złodziei przez robotników w fabryce Rudzkiego, kilku złodziei, którzy tam pracują, a nawet podobno pewien majster, bronili pobytowców przed zemstą do rozpaczy doprowadzonego tłumu.

Mi.

* * *

Wyrok zbrodniczego caratu.

„Warsz. Dniewnik“ pisze: „W dniu 5 sierpnia wykonany został wyrok śmierci na mieszkańcu gminy Konary, w pow. noworadomskim, Dawidzie Chilu Krauzem, lat 23, skazanym na mocy wyroku warszawskiego sądu wojennego na zasadzie § 279 zb. post. woj. i § 18 ust. ochr. wzmocnionej na karę śmierci przez powieszenie“.

Reorganizacya policyi rosyjskiej.

„Nasza żiżń“ podaje, że „nowemu dyrektorowi departamentu policyi państwowej, Harinowi, polecono kompletną reorganizacyę policyi w całem państwie. Sprawami politycznemi będzie wyłącznie zarządzał na prawach wicedyrektora departamentu, Raczkowski, który specyalnie na zachodzie wystudyował organizacyę policyi śledczej“.

Do studyów tych, dodamy od siebie, należało szpiclowanie poddanych rosyjskich, przebywających za granicą.

W sprawie strejku na kolei warszawsko-petersburskiej

piszą środowe pisma warszawskie: „Wczoraj nadeszła z Petersburga odezwa urzędowa, zawiadamiająca, iż zarząd zgadza się podnieść robotnikom magazynów towarowych płacę roboczą z 50 do 70 kopiejek.

Natomiast nie zgadza się na skrócenie dnia roboczego z 12 do 10 godzin, na udzielanie biletów wolnej jazdy dla robotników oraz pomocy lekarskiej. Mimo to robotnicy wczoraj już powrócili do pracy.

Kolej petersburska od 3 dni nie przyjmuje odpowiedzialności za terminową dostawę towarów, idących przez stacyę Warszawa petersburska“.

Sądy doraźne.

Dzienniki warszawskie donoszą z Włodawy:

W ubiegłym tygodniu wydarzyły się we Włodawie sądy doraźne. Liczny tłum udał się w nocy do położonego w pobliżu magistratu budynku, słynącego jako przybytek wszelkiego rodzaju mętów społecznych, i rozwalił go. Gdy rozpoczęto krwawą rozprawę, napadnięci poczęli ratować się ucieczką, niektórzy zaś rzucali się wpław przez Bug, aby ukryć się w m. Włodawce, położonej po drugiej stronie rzeki. Podczas podobnej ucieczki, jeden ze znanych złodziejów, mocno poturbowany, utonął, a pogromcy nie chcieli przystać na pogrzebanie jego zwłok na cmentarzu. Zdecydowano wreszcie, aby zwłok nie wprowadzać przez bramę wjazdową, ale rozebrano ogrodzenie z tyłu cmentarza i pogrzebano na samym kraju, opodal od innych mogił. Poraniono też niebezpiecznie pewnego izraelitę, główna zaś rozprawa polegała na potężnem biciu, a następnie odprowadzaniu do magistratu, w celu wyjaśnienia stopnia winy. Ostatnimi czasy złodziejów we Włodawie namnożyło się bardzo wielu; odgrażają się przytem, że przez zemstę podpalą miasto. Mieszczanie więc potworzyli warty, które bezustannie czuwają nad bezpieczeństwem.

Z odezw „czarnej sotni“.

Petersburska „Ruś“ przytacza z Kurska odezwę t. zw. „Związku narodowego“, usiłującą podburzać ciemne masy przeciwko opozycyjnej inteligencyi, która wedle tej odezwy „chce strachem wyrwać władzę carowi, morduje ministrów, gubernatorów, zabiła nawet nic nie winnego księcia Sergiusza i cara-oswobodziciela“, a z nią razem trzymają: Polacy, żydzi, Ormianie. Patronuje im Witte *(sic.)*. „Kogóż żydzi nie przekupią“? — dodają w nawiasie twórcy odezwy.

Szeroko omówiwszy rzekomą szkodę, którą wyrządzają ludowi ziemstwa, odezwa kończy się następującym apelem: „Buntowniczy panowie wnieśli do życia naszego nieład i rozstrój: odrzucają wiarę prawosławną, gdyż w Boga nie wierzą, odrzucają ojczyznę, bo działają w spółce z wrogami ojczyzny: żydami, Polakami, Ormianami, mordują swoich rodaków, sług cara i ojczyzny. Dosyć znoszenia tej inteligenckiej kanalii. Łączmy się w koła, ułóżmy spisy buntowników po miastach i wsiach — i będziemy bili ich, komu i jak dogodniej — nocą z za węgła, przez okna. Przeciwko łotrom wszelkie środki godziwe“.

Przy tej okazyi warto przypomnieć, iż w Kursku czarne sotnie przed paru miesiącami dokonały masakrowania gimnazyalistów — i obecne więc nawoływania mogą nie zostać bez następstw tembardziej, że władze, wypierając się głośno „czarnych sotni“, pokryjomu dają im zachętę — *carte blanche* na wszelkie rozboje.

Strejki w Rydze.

Według obliczeń „Rižskich Wiedom.“ liczba strejkujących robotników wynosi obecnie około 15.000.

Oblanie policyanta kwasem.

„N. Lodzer Zeitung“ pisze pod datą 9 b. m.: „Wczoraj o godz. 8 rano rewirowy I. cyrkułu, Konstanty Łopata, w chwili przejścia przez ul. Zgierską, około domu nr. 15 został oblany kwasem siarczanym przez nieznanego wyrostka, który zabójczy płyn niósł w blaszance, używanej zwykle przez robotników. Napastnik szedł z przeciwnej strony, a gdy znalazł się przed rewirowym, nagle oblał mu twarz kwasem, poczem rzucił się do ucieczki. Łopata wydał krzyk rozpaczliwy i rękoma schwycił się za twarz, która w jednej chwili zmieniła się do niepoznania. Lekarz pogotowia udzielił pomocy, nie wiadomo atoli, czy Łopata odzyska zwrok. Sprawca zamachu zbiegł“.

Tępienie policyantów.

Strażnik ziemski Tomasz Czwanko, o którego poranieniu w Mokotowie donosiliśmy, zmarł w szpitalu Ujazdowskim.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich w Tarnowie. W środę odbyło się walne zgromadzenie miejscowej grupy Związku robotników piekarskich. Do wydziału wybrani tow.: Mojżesz Gottlob jako przewodniczący, Grünfeld, Bielecki Stanisław, Brzostka Wojciech, Ullmann Paweł. Do komisyi kontrolującej weszli: Pączek Kazimierz i Zucker Michał.

KRONIKA.

Drugi proces konduktorów kolejowych, o którym wczoraj pisaliśmy, odbędzie się w Krakowie 31 bm. Jako oskarżeni staną: Józef Średniawski (zasądzony w zeszłorocznym procesie na 5 lat i odsiadujący tę karę w Wiśniczu), dalej uwolnieni wówczas: Józef Drożdż, Karol Hałatek i Bolesław Krasuski, wreszcie Kazimierz Wierzuchowski i Józef Żbik.

Ponieważ szkoda została przez prokuratoryę ustanowioną niżej 600 K, odbędzie się rozprawa przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego, oskarżać będzie substytut prokuratoryi dr. Obtułowicz.

Oskarżenie obecne obejmuje kradzież wędlin, masła, bryndzy, cukru, materyj sukiennych i t. d., a między poszkodowanymi znajduje się masarz krakowski Satalecki, oraz szereg kupców z Kazimierza. Do rozprawy powołanych będzie 12 świadków, a bronić będą: Drożdża, Hałatka i Żbika — dr. Seinfeld; Krasuskiego — dr. Gertler; Wierzuchowskiego — dr. Schorr.

Osobną rozprawę na 12 września rozpisano przeciw Holikowi o współwinę w kradzieży kolii brylantowej hr. Borkowskiej.

Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie otrzymujemy następujące sprostowanie urzędowe:

„Odnośnie do notatki umieszczonej w kronice z dnia 16/7 br. Nr. 192 Szanownego Pisma pod napiskiem „Gospodarka w dyrekcyi kolejowej w Krakowie“ c. k. dyrekcya kolei państw. uprasza w myśl § 19 u. p. o przedrukowanie w jednym z najbliższych numerów następnego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby dyrekcya nie miała prawa ściągać podatku osobisto-dochodowego od osoby, która nie stoi w żadnym stosunku służbowym do dyrekcyi, i że płacenie takiego podatku jest rzeczą samego opodatkowanego, a natomiast prawdą jest, że w myśl §§ 1 i 23 przepisów manipulacyjnych c. k. ministerstwa skarbu z dnia 3 listopada 1899, L. 59826 względnie § 167 ustawy z dnia 25 października 1896, dzpp. Nr. 220, ust. 4, obowiązaną jest likwidatura c. k. dyrekcyi kolei państw. na równi z likwidaturami wszelkich innych władz i zarządów państwowych uskuteczniać obciągi przypadające z tytułu rzeczonego podatku także i odnośnie do poborów funkcyonaryuszów, znajdujących się w stanie spoczynku.

Nieprawdą jest następnie, że dyrekcya wymierzyła byłemu dozorcy magazynu w Nowym Sączu, Stanisławowi Kościuszyńskiemu, więcej niż dwa razy tak duży podatek, jaki rzeczywiście ma być ściągnięty; natomiast prawdą jest, że podatek, jaki ze względu na pobory emerytalne pomienionego funkcyonaryusza, tudzież na przyznaną mu rentę z zakładu ubezpieczeń od wypadków w myśl powołanej ustawy wymierzyć i z poborów przypadających do wypłaty przez kasę c. k. dyrekcyi ściągnąć należało za rok 1905, rzeczywiście 28 koron wynosił. Wymiar ten jednakowoż jest w myśl dopieroco cytowanego § 23 pomienionych przepisów manipulacyjnych prowizorycznym i nie przesądza w niczem prawa opodatkowanego do żądania u właściwej władzy podatkowej obniżenia kwoty podatkowej, przez likwidaturę wypośrodkowanej, przez naprowadzenie okoliczności ustawą przewidzianych i przyznanie takiego obniżenia uzasadniających. W danym wypadku Kościuszyński z prawa tego korzystał i podatek przez dotyczącą władzę polityczną ostatecznie na 12 koron obniżony został. Likwidatura c. k. dyrekcyi kolei państw. urzędowego powiadomienia o tem jednak dotąd nie otrzymała i dlatego zniżenia obciągu z tytułu podatku osobisto-dochodowego co do poborów Kościuszyńskiego dotąd przeprowadzić nie mogła.

Nieprawdą jest, że ustawicznie można słyszeć w kasie dyrekcyi kolejowej przy wypłacaniu „biedaków“, którem to mianem Szacowne Pismo funkcyonaryuszów kolejowych darzy, skargi, że dostają nieproporcyonalnie mało w stosunku do tego, co im się należy; a natomiast prawdą jest, że każdy funkcyonaryusz należące mu się pobory tylko z tymi obciągami otrzymuje, jakie ustawowo są uzasadnione.

Nieprawdą wreszcie jest, że gospodarka dyrekcyi kolejowej w Krakowie domaga się jak najrychlejszych kroków ze strony ministerstwa, zapobiegających rzekomym nadużyciom na przyszłość; a natomiast prawdą jest, że urzędowanie tejże c. k. dyrekcyi odbywa się w każdym kierunku ściśle wedle ustaw i dotyczących przepisów jej władzy przełożonej. C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz*“.

Krwawe bójki z wojskiem. W uzupełnieniu wiadomości o krwawych wypadkach w Erlau donoszą następujące szczegóły: Liczba ofiar nie jest tak wysoką, jak przypuszczano w pierwszej chwili. Zajście powstało stąd, iż pewien żołnierz otrzymał kosza od młodej kobiety, którą zapraszał do tańca. Rozgoryczyło go to do tego stopnia, że zaczął kobietę kopać i bić. Mąż bitej pospieszył z policyantem na pomoc żonie; inni żołnierze stanęli po stronie swego kolegi, a gdy nadbiegła policya, zaczęła się rozpasana bójka. Policyanci usiłowali napróżno wyprzeć żołnierzy z ogrodu. Wtem nadeszło zawezwane pogotowie wojska. Policya wzbraniała mu wstępu, sądząc, że pogotowie chce ją zaatakować. Z ogrodu padły kamienie na policyantów, oraz strzały na wojsko. Pogotowie dało salwę. Było to hasłem do istnej bitwy między wojskiem, policyą a „cywilami“. Jakiś włościanin padł przeszyty kulą, policyant i 2 żołnierzy odniosło ciężkie rany, inni lżejsze. Złożona z osób wojskowych i cywilnych mieszana komisya prowadzi śledztwo celem wykrycia, z której strony padły pierwsze strzały.

„Budapesti Hirlap“ donosi, że onegdaj wieczorem dwie osoby zmarły z ran. Liczba rannych ma wynosić 68 osób. Między rannymi jest wielu żołnierzy. Pochodzi to stąd, że dowodzący pogotowiem kadet kazał w zamieszaniu strzelać do nadciągającej kompanii wojska. Trzynastu rannych żołnierzy, których przewieziono do szpitala, zostało ugodzonych manlicherowskimi pociskami.

Charakterystyczną dla tych wypadków jest okoliczność, że załoga w czysto węgierskiem mieście Erlau jest prawie wyłącznie rumuńską. Szowinistyczna ludność odnosiła się wrogo do wojska, co też w znacznym stopniu wpłynęło na zażartość stoczonej bójki.

W miejscowości Miskolcz przyszło 7 b. m. podczas zabawy tanecznej do podobnej bójki. „Gefreiter“ piechoty Dalina wszczął kłótnię z wachmistrzem huzarów Lagesdorferem. Wszyscy obecni na zabawie huzarzy pospieszyli z pomocą wachmistrzowi, podczas gdy piechury stanęli po stronie Daliny. W starciu jedenastu huzarów odniosło ciężkie rany. Dopiero późną nocą patrol wojskowy przywrócił spokój.

Kapelan złodziejem. Z Budapesztu donoszą: Przed kilku tygodniami wywołała sensacyę w mieście nagła śmierć Gezy Totha, dyrektora Towarzystwa dla żeglugi morskiej „Adria“. Zaskoczony przez żonę w mieszkaniu swej kochanki, Toth padł rażony apopleksyą. — Gdy sporządzono następnie inwentarz spadku po zmarłym, skonstatowano brak 150.000 koron. Wdrożono śledztwo, które wykazało, że kapelan, który zajmował się wychowywaniem dzieci Totha, od ośmiu lat regularnie i systematycznie go okradał. Kapelan przywłaszczał sobie także książeczki Kasy oszczędności i papiery wartościowe. Po wykryciu kradzieży, wdowa wniosła do policyi doniesienie przeciw kapelanowi. Tymczasem złodziej w sutannie zbiegł z Budapesztu.

Kto zwycięzcą? Wszyscy, zdaje się, wiemy, że w wojnie między Rosyą a Japonią ta druga jest zwycięzcą. Innego zdania jest Gringmut, redaktor osławionych „Mosk. Wied.“. Pisze on: „Co to szkodzi, że Japonia odniosła tuzin zwycięztw? W każdym razie Rosya jest silniejsza, a zatem ona zwyciężyła. Będziemy bardzo wspaniałomyślni, nie żądając od Japonii odszkodowania wojennego, a to dlatego, bo i my ponosimy część winy. — Zresztą musi Japonia usunąć się z Mandżuryi, uznać Koreę jako stojącą pod protektoratem rosyjskim i opuścić ziemię rosyjską (Sachalin).

Jaki panuje zapał wojenny w Rosyi, wskazuje chociażby zmniejszenie się datków na Czerwony Krzyż: w ubiegłym miesiącu wpływów było cztery razy mniej, niż w lipcu roku ubiegłego. Obecnie kasa Czerwonego Krzyża istnieje prawie wyłącznie dzięki zapomogom skarbu państwowego, wynoszącym 750 tysięcy rubli miesięcznie (1,890.000 K), oraz funduszu wojennego,

---

Natalia stoi przy worku, ręce jej opadły, oczy szeroko rozwarte patrzą tak żałośnie.

— Cóż? nikt widać nie chce?

— Może Akim Kuźmicz kupi? — spytał sołtys.

— Kupiłbym, chętniebym wyratował sąsiadkę, ale mam swego zboża aż nadto.

— Pokaż no ziarno — mruknął Iwan Iwanowicz i ociężałym krokiem, zwolna, podszedł do worka.

— Ziarno czyste, dobre — nieśmiało zachwalała Natalia.

Iwan Iwanowicz wydął wargi i z pod okularów przyglądał się ziarenkom. Potem sam wsunął rękę do worka i jeszcze raz się przypatrywał. Zajrzał do spichrza i tam znowu ziarno oglądał.

— Po czemu sprzedajecie? — spytał podchodząc do stołu.

— W mieście płacą po rublu za pud — spiesznie wtrąciła Matalia.

Ale Iwan Iwanowicz nie spojrzał nawet w jej stronę, stał i coś cicho mówił komisarzowi.

— Dają tutaj po 40 kop. za pud — zawołał wreszcie komisarz — kto da więcej?

Usłyszawszy tę cenę, Natalia jak podcięta padła na kolana i wyciągając błagalnie ręce do Iwana Iwanowicza, jęczała:

— Zlituj się... człowieku... daj rzetelną cenę... wyrwij z biedy kobietę. Sama... bez chłopa... cały rok się morduję... czworo drobnych dzieci... Ojcze, miej litość!... Albo ty wybaw, Akimie Kuźmiczu, daj rzetelną cenę.

Nie słuchają.

Siadła na ziemi, zakryła twarz rękami i rozpaczliwie zawodzi.

Baby patrzą na nią i łzy ocierają, a dzieci na przyźbie drą się w niebogłosy, wykrzykując żałośnie: „matula płacze“.

Ponieważ oprócz Iwana Iwanowicza więcej już kupców nie było, sprzedano więc zboże po 40 kopiejek za pud. Zabrakło na podatki jeszcze 11 rubli.

— Co tam jeszcze masz do sprzedania? — spytał komisarz. — Koń jest, krowa i owce — ciągnął dalej.

Ale ona nie odezwała się już, siedziała, płacząc tylko.

— Sołtysie, prowadźcie tu krowę.

Sołtys podrapał się zakłopotany i ledwie wlokąc nogi, podszedł do obórki.

Natalia zerwała się jak oparzona, wyprzedziła go, stanęła we drzwiach obórki i dzikim jakimś głosem zawołała:

— Nie dam chudoby sprzedawać, nie dam!

— Do aresztu cię wsadzę! puść! — wrzasnął komisarz, przyskakując do niej.

— Nie puszczę... — krzyczy, aż tchu jej brakuje i całem ciałem dygocze. — Już bez chleba zostałam na zimę, jeszcze i bez mleka zostanę!... Co dzieciom do ust włożę? Czy w proch się mam rozpaść, czy z głodu zdychać?... Nie, nie puszczę, trupem tu padnę, a nie puszczę...

— Odciągnijcie ją ode drzwi — rozkazał komisarz.

Chwycili babę za ręce i gwałtem odwlekli.

Wyprowadzono krowę.

— Wy, matki, ujmijcie się za mną nieszczęsną — błagalnie wzywa Natalia.

Baby wrzeszczą, wymyślają chłopom, ale żadna się z miejsca nie rusza.

— Czego się drzesz, waryatko! — komisarz podszedł i szarpnął ją za rękę.

Wściekłość ją porwała, łzy wyschły w oczach.

— Sprzedawajcie, przeklęci! Zniszczcie kobietę. I bodajeście się zadławili mojemi pieniądzmi!

— Czego klniesz?! A może twoje pieniądze samemu carowi się dostaną.

— A to niech się i on nimi udławi! Niech ten kęs, który za nie kupi, kością w gardle mu stanie!...

Komisarz przy tych słowach zamachnął się nahajką i z całej siły smagnął babę przez plecy. Zaskowyczała Natalia, rzuciła się na komisarza, ale ją powstrzymał Tymoteusz i zawlókł do chaty.

— Do aresztu cię zamkną... komu dzieci zostawisz... — burknął gniewnie i pchnął ją do izby. — Siła złego na jednego! Oj, życie, życie! — westchnął ciężko i wyszedł.

Ona padła na nary, zawodząc nad nieszczęściem swojem i jęcząc z bólu.

* * *

Akim Kuźmicz kupił krowę i uprowadził ją do siebie. Komisant zsypał żyto do swoich worków i na wóz je wrzucił. Natalia została na zimę bez krowy i bez chleba.

Iwan Iwanowicz, komisarz i sołtys pojechali do Akima Kuźmicza oblać kupno.

Ludzie się rozeszli i cisza znowu zapadła wokoło.

Dzieci weszły do izby, widząc jednak, że matka leży i nie odzywa się na ich wołanie, wyszły cichutko, choć głodne.

Słońce już dawno przeszło za południe, a ona wciąż jeszcze z izby nie wychodzi.

Sąsiadka jakaś zajrzała, lecz nie budziła śpiącej. Niech tam — pomyślała — niech się prześpi, lżej jej będzie na sercu.

Zawołała dzieci do siebie i nakarmiła zgłodniałe.

A Natalia śpi i widzi dziwne obrazy.

Wysoki ganek czerwonem suknem zasłany. Na ganku stoi car w koronie na głowie i w białym płaszczu na ramionach. U stopni ganku widać tłum drobnych dzieci chłopskich w podartych nędznych koszulinach sznurkiem przepasanych. Każde z dzieci trzyma w rączce ziarenko zboża. Wchodzą jedno za drugiem na paradne stopnie, zbliżają się do cara, oddają mu ziarno i martwe już spadają na drugą stronę ganku. Góra cała już leży drobnych trupów dziecinnych. Widzi, że i jej dzieci podchodzą... już na stopnie wstąpiły...

Dzieci moje, dzieci!... żałośnie jęczy przez sen nieszczęśliwa kobieta.

KONIEC.

utworzonego na potrzeby wojskowe. Jest to jednak kapitał, który się ma już ku końcowi. (Z „Naszej Żiźni“).

Nieporządki w teatrze popularnym. Otrzymujemy z miasta zażalenie na nieporządki panujące w powszechnym teatrze popularnym, skutkiem czego publiczność narażoną jest niekiedy na bardzo przykre zajścia. Na środowem n. p. przedstawieniu przyszło istotnie do nieudałej awantury, spowodowanej wyłącznie niedbalstwem administracyi teatralnej.

Niejaki p. A. L. zakupił bilet za 40 h i wchodząc na widownię, oddał bilet woźnemu, który nie uznał za stosowne zwrócić mu kuponu i poinformować widza, że zachowanie kuponu jest wymaganem dla kontroli. Podczas przedstawienia kontrolor skonstatował, że p. A. L. nie posiada kuponu i pociągnął go za to do odpowiedzialności. Zaciągnięto ofiarę niedbalstwa teatru do kancelaryi, gdzie w obecności komisarza policyjnego spisano z nim protokół i grożono mu aresztowaniem. Energiczny protest ze strony p. A. L. i powołanie się na świadków, którzy byli obecnymi przy zakupnie biletu, położyły wreszcie koniec awanturze.

Zauważyć należy, że tego rodzaju nieporządki i wynikające z nich zajścia, nie zachęcą chyba publiczności do licznej frekwencyi.

Ruch ludności m. Krakowa za czerwiec b. r. ogłasza biuro statystyczne magistratu. Ludność miasta stanęła na jednym punkcie tj. brakuje 200 głów do stu tysięcy. Urodzin było 266, śmierci 227 wypadków, między nimi 8 na choroby zakaźne (tyfus, szkarlatyna, krztusiec). Najwięcej ofiar — 76 — zabrała gruźlica różnych organów. Najwięcej umierało kawalerów, względnie panien, bo aż 117, podczas gdy żonatych i mężatek mniej, co powinno zachęcić do zakładania ogisk domowych.

Żółta febra w Nowym Orleanie. Dotychczas zapadło w Nowym Orleanie na żółtą febrę przeszło 300 osób. Z tej liczby umarły 62 osoby. Dotknięci żółtą febrą są przeważnie robotnicy portowi, Włosi i Chorwaci. Wszystkie stany, sąsiadujące z Luizjaną, zastosowały jak najenergiczniejsze środki ostrożności przeciwko zawleczeniu do nich epidemii. Onegdaj zachorowało znowu 63 osób, a zmarło 7. Wszystkie sklepy zamknięte, ponieważ burmistrz zarządził ogólną desynfekcyę.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Ananasy Krakowa“, farsa w 3 aktach St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marcowy kawaler“ i „Pajacyki“.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Krakowiacy i Górale“, opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu z okazyi zjazdu gości z Sanoka specyalne przedstawienie: „Krakowiacy i Górale“.

Poniedziałek o godz. 8 wieczorem na benefis Kalinowskiego i Ryla: „Nitouche“.

Wtorek ostatnie pożegnalne przedstawie na benefis dyrektorów teatru G. Senowskiego i J. Brzezińskiego: „Krakowiacy i Górale“.

Z CARATU.

O szkołę polską.

Żytomierz, 10 sierpnia. (Warsz. ag.). Kurator szkolny okręgu żytomierskiego (?) obiecał deputacyi rodziców, że po wakacyach będzie wprowadzonym język polski w jednem gimnazyum (?). (W depeszy tej widoczna pomyłka, bo żytomierskiego okręgu naukowego wcale niema, a Wołyń należy do kijowskiego okręgu naukowego. Również nieprawdopodobną wydaje się podana tu obietnica kuratora, *Przyp. red.*).

Warszawa, 10 sierpnia. (Warsz. ag.). Dzisiejszy „Goniec poranny“ donosi w telegramie z Petersburga, że według źródłowych informacyj w sferach decydujących, kwestya języka polskiego w szkołach w Królestwie będzie stanowczo rozstrzygnięta w końcu sierpnia. Do tego czasu będą także załatwione wszystkie podania o pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim.

Tępienie szpiclów i łotrów.

Warszawa, 10 sierpnia. (Warsz. ag.) We wtorek wieczorem około godz. 9 na ul. Chłodnej jakiś mężczyzna, ścigany przez kilku innych, wpadł do sklepu pod l. 36, gdzie go ujęto i zadano mu sztyletem cios w kark. Cios był śmiertelny. Nazwisko zabitego nie wiadome. Utrzymują, iż był to szpicel.

Warszawa, 10 sierpnia. (Warsz. ag.) We wtorek wieczorem w dzielnicy żydowskiej na ulicy Dzikiej tłum żydów napadł na 45-letniego Gustawa Haupta i Andrzeja Jażdżyka, zadając pierwszemu 10 ran w głowę, drugiemu ran 4.

Warszawa, 11 sierpnia. Trzej żołnierze policyjni i jeden kelner zostali wczoraj ciężko poranieni strzałami rewolwerowymi. Nieznani sprawcy umknęli.

Warszawa, 11 sierpnia. Szef oddziału mechanicznego kolei nadwiślańskiej, Mayer, został wczoraj po południu napadnięty i zamordowany. Sprawcy zbiegli.

Królewiec, 11 sierpnia. „Königsb. Ztg.“ donosi, że w Białymstoku dwóch członków komitetu rewolucyjnego zastrzeliło generała Tenicława, który podczas ostatnich rozruchów warszawskich pierwszy wydał rozkaz strzelania do tłumu.

Demonstracya.

Berlin, 10 sierpnia. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy: Wczoraj popołudniu odbyła się wielka demonstracya z powodu stracenia Krausego. Uwięziono 250 osób. Znaleziono przy wielu z nich rewolwery.

Rosyjska żandarmerya.

Warszawa, 10 sierpnia. (Warsz. ag.). Na ul. Muranowskiej żandarm rozpędzając tłum, stratował 12-letniego terminatora zegarmistrzowskiego, Szamę Luksemberga, któremu koń uderzeniem kopyta rozbił głowę i spowodował wstrząśnienie mózgu.

Ucieczka z więzienia.

Warszawa, 10 sierpnia. (Warsz. agencya). Z więzienia w Łęczycach zbiegł więzień Łopatowski, zabiwszy nożem pilnującego go dozorcę. Pomimo pościgu nie zdołano ująć zbiega.

Konstytucya Bułygina.

Petersburg, 10 sierpnia. (Warsz. ag.). Jutrzejsze nadzwyczajne posiedzenie rady koronnej pod przewodnictwem cara odbędzie się nie w Peterhofie, jak dotychczasowe, lecz w pałacu taurydzkim. Do posiedzenia tego przywiązują wielką wagę. Zadecyduje ono ostatecznie o losach projektu Bułygina.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Kamczatce.

Tokio, 11 sierpnia. **Wiceadmirał Kataoka donosi, żd jedną eskadrę wysłał do Kamczatki, a drugą do Ochocka.** Obie eskadry są obecnie zajęte wykonywaniem poruczonej im operacyi.

„Warjag“.

Tokio, 10 sierpnia. Według doniesienia departamentu marynarki zatopiony 18 lutego z. r. koło Czemulpo rosyjski krążownik „Warjag“ wydobyto we wtorek po południu na powierzchnię morza. Doniesienie to wywołało ogromną radość wobec trudności, z jakiemi wydobycie tego okrętu było połączone.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg, 10 sierpnia. (Warsz. ag.). Rząd wypuści wkrótce nową 5% pożyczkę wewnętrzną na sumę 250 milionów rubli.

Rokowania pokojowe.

Paryż, 10 sierpnia. „Matin“ donosi z Portsmouth, że zapatrywanie na widoki konferencyi pokojowej jest jeszcze bardzo pessymistyczne. Japońskie władze oświadczają, że minimum ich żądań obejmuje odszkowanie wojenne w wysokości $2^1/_2$ miliarda franków i obsadzenie Sachalinu. Witte oświadczył jednemu ze sprawozdawców, którzy go w tej mierze zapytywali, że ogólna opinia Rosyi, nie wyłączając nawet partyi rewolucyjnej (?), jest jednogłośnie przeciwną odszkodowaniu wojennemu i odstąpieniu terytoryum. Jeżeli Japończycy będą przy swych żądaniach obstawali, nie byłoby widoków zawarcia pokoju.

„Petit Parisien“ donosi z Portsmouth, że Komura wczoraj po połndniu udał się do Wittego, by mu wręczyć swe pisma uwierzytelniające.

Portsmouth, 10 sierpnia. Wczorajsze narady pełnomocników pokojowych trwały godzinę. Dyskutowano jedynie nad sprawą wymiany pism uwierzytelniających i nad programem następnego posiedzenia. Zgodzono się, by protokół był redagowany w języku francuskim i angielskim, oraz aby oba te jezyki były używane w obradach. Posiedzenia będą się odbywały od $9^1/_2$ do $12^1/_2$ w południe i od 3 do $5^1/_2$, względnie do 6 po południu.

Na pierwszem posiedzeniu bar. Komura z powodu pewnych zmian w okazanem przez niego piśmie uwierzytelniającem, które to pismo uznano za wystarczające, złożył jeszcze ustne oświadczenie w sprawie treści pism uwierzytelniających i wyraził gotowość bezzwłocznego posłania po urzędowy odpis tego pisma, którego ze sobą nie zabrał, Komura bowiem otrzymał od swego rządu dwa pisma uwierzytelniające, z których późniejsze zawierało pewne zmiany pierwszego. Otóż tego drugiego pisma Komura nie wziął ze sobą na posiedzenie. Witte zapewniał Komurę, że to nie potrzebne i że może na następne posiedzenie przynieść nowe pismo uwierzytelniające. Pomimo to uznano natychmiast pełnomocnictwo Komury za dostateczne.

Drobny ten wypadek wywołał liczne komentarze. Z kompetentnej strony wyjaśniono, że Komura faktycznie mniemał, iż na wczorajszem posiedzeniu nie będą załatwiane formalności i dlatego uważał zabranie z sobą pisma uwierzytelniającego za zbyteczne.

Łatwo to wytłómaczyć wobec zupełnego braku form, w jakich pertraktacye zainicyowano. Pełnomocnicy są pzzekonani, iż obustronne pełnomocnictwa są dostateczne i że wymiana pism uwierzytelniających może być uważaną jako już faktycznie dokonana formalność. Jeden z pełnomocników pokojowych oświadczył później, że konferencya odbywa się — jak dotąd — w sposób zupełnie zadowalniający.

Portsmouth, 10 sierpnia. Po konferencyi wczorajszej złożyli pełnomocnicy pokojowi wizytę gubernatorowi stanu New Hampshire.

Paryż, 10 sierpnia. „Matin“ donosi: Japoński deputowany Matsumoto, mąż zaufania bar. Komury, potwierdza, że tenże będzie się domagał najmniej 2·5 miliarda fr. odszkodowauia wojennego. Komura musi zresztą jeszcze walczyć z opinią publiczną w Japonii, która żąda podwójnej sumy.

Gdyby tego Rosya nie zaakceptowała i nie zgodziła się na bezwarunkowe odstąpienie Sachalinu, to konferencya musiałaby być uważaną za skończoną i marszałek Oyama podjąłby na nowo japońską ofenzywę. Japońscy delegaci odmówili wczoraj dopuszczenia rosyjskiego prof. Martensa na oficyalne posiedzenia, ponieważ przedtem ułożono, że tylko 2 Rosyan i 2 Japończyków funkcyonować ma na posiedzeniach jako sekretarze.

Portsmouth, 11 sierpnia. W szeregu rozmów prywatnych oświadczył Witte, że z całą stanowczością będzie się opierał wypłaceniu jakiegokolwiek odszkodowania wojennego. Natomiast w kołach japońskich twierdzą, że nawet minimalne warunki będą zawierały odszkodowanie wojenne dla Japonii, mniej więcej 600—800 milionów dolarów. To dowodzi, że między zapatrywaniami obu stron rokujących istnieją ogromne i nie dające się usunąć różnice. Możliwem jest jednak, że Rosya da się nakłonić do pewnej rekompensaty, byle w zamian za to Japonia zrezygnowała z posiadania Sachalinu.

Petersburg, 11 sierpnia. Korespondent „Now. Wrem.“ donosi z New Castle, że na godzinę przed rozpoczęciem rokowań dowiedział się z wiarygodnego źródła, jakoby warunki japońskie były tego rodzaju, iż przekraczają pełnomocnictwo pośredników rosyjskich. Dlatego nie należy oczekiwać rychłego zawarcia pokoju. Oczekują też przerwania rokowań, gdyż obustronni pełnomocnicy będą się musieli zwrócić do swych rządów z żądaniem dalszych instrukcyj.

Londyn, 11 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi, że Rosya godzi się na uznanie zwierzchnictwa Japonii nad Koreą. Natomiast nie wolno Japonii na granicy rosyjskiej wznosić twierdz. Rosya odda koleje w Mandżnryi i wyrzece się praw specyalnych na terytoryum okupowanem przez Oyamę. Rosya odstąpi Port Artura i Dalny i udzieli Japonii prawa rybołowstwa na Sachalinie, natomiast absolutnie nie zgodzi się na zapłacenie odszkodowania wojennego lub odstąpienie Sachalinu.

TELEGRAMY.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń, 11 sierpnia. Przy rokowaniach między poszczególnemi ministerstwami w sprawie przyszłego budżetu doszło już do porozumienia co do środków, jakie mają być użyte na drogi wodne. Preliminowaną jest kwota 15 milionów koron na sporządzenie projektów i innych przygotowań do budowy kanałów. W to wliczone są także koszta centralnego kierownictwa.

Kanalizacya Wisły koło Krakowa ma być jeszcze w r. 1906 rozpoczętą, na co wstawiono 3·5 miliona. Następnie będzie opracowywany szczegółowy projekt kanału — Dunaj-Wisła, który do r. 1908 ma być ukończony. Na regulacyę rzek, stojącą w związku z budową kanałów, a obliczoną okrągło na 7·5 mil. preliminowano w latach 1903, 4 i 5 ogółem 13 milionów koron.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 10 sierpnia. Dzisiejsze nadzwyczajne walne zgromadzenie peszteńskiego komitatu uznało reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, anulujący uchwałę walnego zgromadzenia, jako bezprawny i nie obowiązujący.

Budapeszt, 11 sierpnia. Komitet wykonawczy koalicyi uchwalił wezwać municypia, mimo rozporządzenia rządu, anulującego uchwały municypiów w sprawie niepobierania podatków i niepowoływania rekrutów, do dalszego prowadzenia agend i do biernego oporu.

Francya a Anglia.

Paryż, 10 sierpnia. „Gil Blas“ dowiaduje się, że w kołach politycznych doniesienie o odwiedzinach króla angielskiego Edwarda u prezydenta Loubeta po kuracyi króla w Maryenbadzie uważają za prawdopodobne.

Londyn, 11 sierpnia. 80 oficerów francuskich okrętów z Portsmouth odwiedziło Londyn. Ulice były świątecznie przystrojone. W Guidtall odbyło się dla nich śniadanie, a w arsenale dla 1000 oficerów francuskich i angielskich obiad, podczas którego burmistrz toastował na pomyślność floty francuskiej, poczem admirał Caillard, dziękując, podniósł, że kanał nie dzieli Francyi od Anglii, ale łączy.

Poszukiwanie sprawców zamachu.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Porta stara się o dyplomatyczne poparcie, aby uzyskać wydanie zbiegłego do Szwajcaryi Ripsa, czy też Rapsa, który był właścicielem powozu z maszyną piekielną i bezwarunkowo kierował zamachem. Dotąd usiłowania te nie odniosły skutku. Nie stwierdzono też, czy Rips faktycznie jest Rosyaninem. Ponownie wyłoniło się podejrzenie, że sprawcą zamachu jest Bułgar, czy też rosyjski Armeńczyk. Porta otrzymała przychylną odpowiedź na wystosowane do dyplomatycznych misyj żądanie, by wręczano jej korespondencye nadchodzące do misyj dla 11 cudzoziemców i 2 krajowców, podejrzanych o współudział w zamachu. Śledztwo w sprawie zamachu trwa dalej. W ostatnich dniach odbyło się kilkanaście rewizyj domowych u podejrzanych.

Powstanie na Krecie.

Konstantynopol, 11 sierpnia. W sprawie ostrzeliwania rosyjskiej kanonierki „Chrobry“ przez powstańców donoszą tu jeszcze następujące szczegóły: Rosyjski okręt „Chrobry“ zamierzał w Panormos na wschód od Rethymny na Krecie wysadzić na ląd 200 żołnierzy i żandarmów. Powstańcy ostrzeliwali łodzie, wskutek czego „Chrobry“ bombardował Panormos. Żołnierzy odwieziono do Rethymny.

Nagonka na anarchistów.

Berno (szwajcarskie), 11 sierpnia. Rada związkowa wydaliła wczoraj pięciu anarchistów: 2 poddanych austryackich i 3 niemieckich.

Głód w Hiszpanii.

Madryt, 11 sierpnia. W Sewilli głód przybiera poważne rozmiary. Tysiące robotników, pozbawionych chleba, żywi się ziołami i korzeniami.

Utrera, 11 sierpnia. Tłum rzucił się na sklepy piekarskie i składy żywności. Władze tutejsze wystosowały do rządu prośbę o pomoc dla cierpiących głód.

Bilbao, 11 sierpnia. Powóz biskupa żebracy obrzucili kamieniami, gdyż biskup odmówił im jałmużny.

Niepokoje w Chinach.

Londyn, 10 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Szanghaju, że w prowincyi Honan załogujące chińskie wojsko zbuntowało się i połączyło z pospólstwem, wrogo dla chrześcijan usposobionem. Liczbę zbuntowanych oceniają na 2000 ludzi. Wojsko to zajęło miejscowość Suiczianghsian. Rząd w Pekinie wysłał przeciw nim wojsko.

Żółta febra w Ameryce.

Nowy Orlean, 10 sierpnia. Wczoraj doniesiono o 21 nowych wypadkach zasłabnięcia i o 5 wypadkach śmierci na żółtą febrę. Na febrę zmarł też rzymsko-kat. arcybiskup nowoorleański Chapelle.

Wiedeń, 11 sierpnia. Jedna z tutejszych korespondencyj donosi: Cesarz przyjął wniesioną przez szefa sekcyi dyrekcyi budowy kolei alpejskich, Wurmba, prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku i poruczył kierownictwo budowy kolei jego zastępcy, radcy dworu Millenrothowi.

Wiedeń, 11 sierpnia. Wobec wiadomości, podanej przez jedną z tutejszych korespondencyj, jakoby na granicy bośniacko-tureckiej strzelano do oddziału austryackiego, stwierdza c. k. biuro korespondencyjne, że istotnie podszas marszu nocnego na oddział padły strzały; nie jest jednakże prawdą, jakoby ze strony austryackiej przekroczono granicę, lub kogoś zraniono.

Cieplice (Czechy), 11 sierpnia. Zachorował tu poseł major Szmula. Jak słychać, w razie dłuższego trwania choroby zamierza on złożyć mandat poselski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Lwów.** Zarząd stow. rob. „Siła“ podaje do wiadomości, że stowarzyszenie mieści się tymczasowo w lokalu stowarzyszenia pomocników handlowych (pasaż Mikolascha, I. p.), gdzie też członkowie „Siły“ korzystać mogą z dzienników i pism. Tam też przyjmuje się zgłoszenia na członków co dnia od 8—9 wieczorem, w sobotę od 11—1 i od 8—9, w niedzielę od 11—1.

W sobotę 12 b. m. odbędzie się o godz. 3 po południu pogadanka dla towarzyszów żydowskich.

W niedzielę 13 b. m. w razie pogody wspólna przechadzka członków „Siły“. (Punkt zborny: lokal w pasażu Mikolascha o godzinie 4 po południu).

We wtorek 15 b. m. o godz. 11 przed południem w sali metalowców odczyt „O Fryderyku Engelsie“ ku uczczeniu 10-tej rocznicy jego śmierci.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

OBWIESZCZENIE.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Dobczycach, stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką

odbędzie się **dnia 20 sierpnia 1905 r. o godzinie 5 popołudniu** w lokalu tegoż stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za I. półrocze 1905.
2. Wnioski członków celem rozwiązania i likwidowania Stowarzyszenia.
3. Wybór likwidatorów.

W razie nie zebrania się w powyższym dniu dostatecznej ilości członków wymaganej przepisami § 44 statutów, odbędzie się **ponowne Zgromadzenie d. 27 sierpnia 1905 o godzinie 5 po południu** w lokalu stowarzyszenia, z powyższym porządkiem dziennym, a uchwały zapadną bez względu na ilość obecnych członków.

Dyrekcya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).